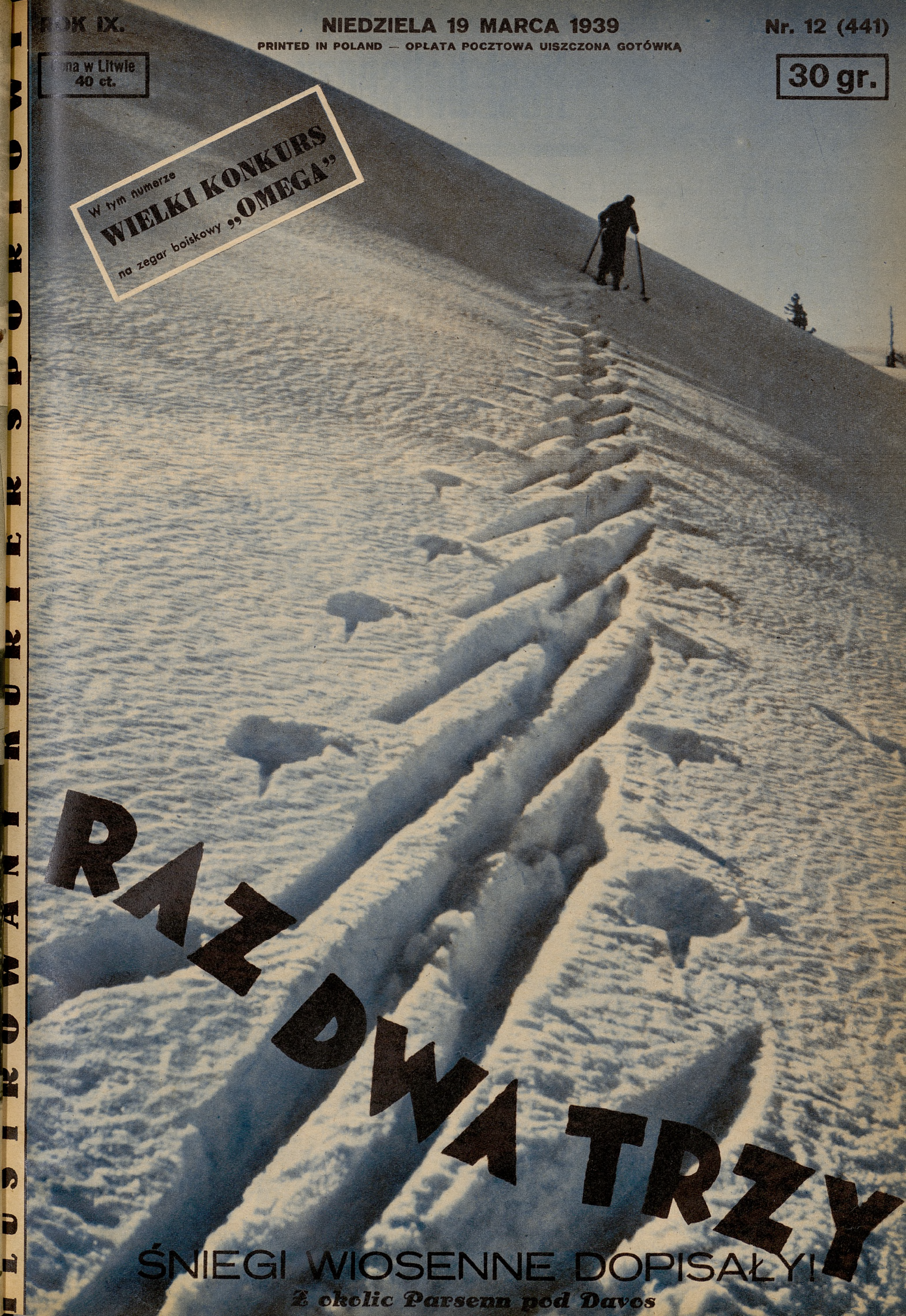


na w Litwie
40 ct.

30 gr.

W tym numerze
WIELKI KONKURS
na zegar boiskowy „OMEGA”



RAJ DWA TRZY

ŚNIEGI WIOSENNE DOPISAŁY!

z okolic Parsenn pod Davos

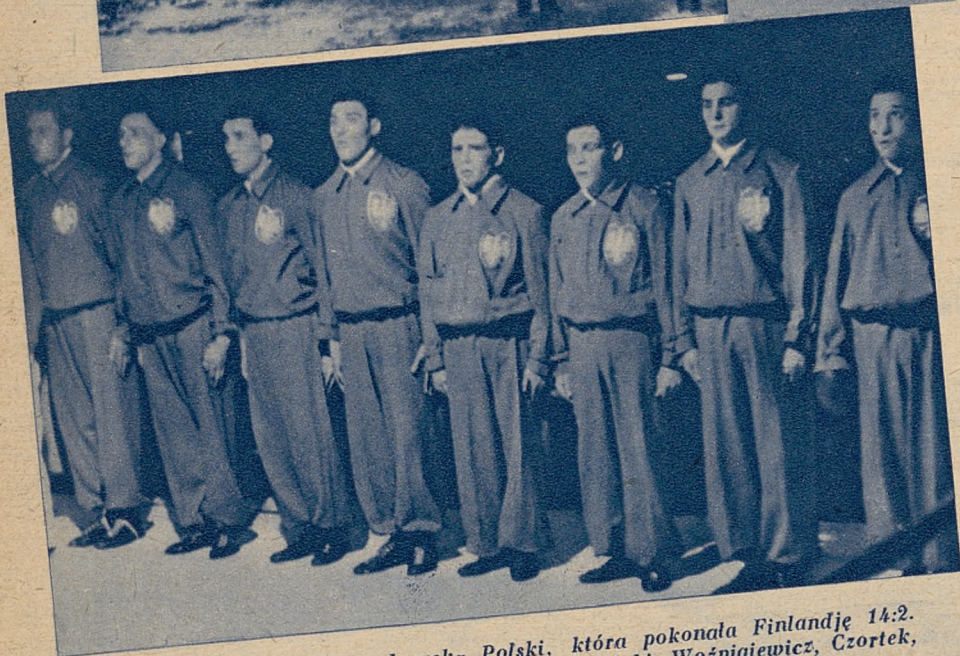
WILKUS I RUCIAWICA

Nasi bokserzy nie zawodzą!

Z Finlandią wygrali 14:2 z Łotwą 10:6



Na lewo: już na długo przed meczem z Finlandią gromadzili się tłumy widzów u drzwi pawilonu samochodowego „Targów Wschodnich” we Lwowie.



Powyżej: reprezentacja bokserska Polski, która pokonała Finlandję 14:2. Od lewej: Łukowski, Szymura, Pisarski, Koleczyński, Woźniakiewicz, Czortek, Koziołek i Rotholz.

Lwów, 12 marca.

Mecz bokserski Polska—Finlandja we Lwowie wzbogacił serię sukcesów boks polskiego na arenie międzynarodowej. Sukces ten większy, że Finowie zeszli pokonaniu z ringu w stosunku 14:2. Trudno jednak byłoby na podstawie przebiegu spotkania z Finlandją wyciągać przesadnie pochlebne wnioski dla ósemki polskiej.

W pierwszym rzędzie należy uważać, że przeciwnik jakością nie należał do najlepszych. Pięściarze fińscy za nielicznymi wyjątkami, z demonstrowali boks, który w znacznie lepszym nawet wydaniu obserwować można na ringach krajowych, czy to z okazji mistrzostw okręgowych, czy też tylko spotkań towarzyskich. Niektórzy z nich walczyli

w sposób wręcz prymitywny.

nadużywając niedozwolonych chwytów, byle tylko odwiec moment porażki. O zwycięstwie bowiem, przy tak szpecylnych zasobach umiejętności pięściarskich, trudno było marzyć. Nie brak jednak było wśród zawodników fińskich pięściarzy, którzy wykazywali jakieś takie obycie z ringiem międzynarodowym, a do tych zaliczyć należy przeciwnika Rotholca Oli Lehtinena i zwycięzcę Pisarskiego, Suhonena. Ten jednak natrafił na przeciwnika, który mając za sobą niezwykle zaszczytną karierę pięściarską, w chwili obecnej nie znajduje się w szczytowej formie i jak sam przyznaje, stracił już „nerw” pięściarski,

dzięki któremu kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa.

Na pochlebna ocenę z Finów zasługuje jeszcze Huuskonen, który z Koziołkiem stoczył ładną i naogół równorzędną walkę, oraz Rossi, który do walki z Koleczyńskim stanął bez żadnych szans, mimo to jednak nie tylko zdołał przetrzymać dwie rundy, ale nadto w trzeciej przechodził do ataku, nie licząc się zupełnie z marką wielkiego swego przeciwnika.

O pozostałej czwórce pięściarzy fińskich nie dobrego już powiedzieć nie można. Do najgorszych należał przeciwnik Woźniakiewicza Ahti Lehtinen, nie mógł się podobać Salminen, który w pierwszym starciu dużo kłopotów sprawił Czortkowi, nieoczeki-

wanie dał się wyliczyć Forss, trafiony prostym Szymury, wreszcie z małym pojęciem o boksie wyszedł na ring przeciwnik Łukowskiego — Karpinen.

Jak na tem tle wypadła ósemka polska?

Opiekunowie drużyny polskiej, asystujący jej we wszystkich spotkaniach międzypaństwowych, nie wahałi się przyznać, że wszyscy bez wyjątku prawie zawodnicy wypadli we Lwowie znacznie słabiej, aniżeli w spotkaniach dotychczasowych.

Trudno winić za to publiczność lwowską, która nie zadowolając się byle czem, ograniczała się do sprawiedliwej oceny wydarzeń na ringu. Nie ulega wątpliwości, że gdyby z widowni szedł nieustanny doping w kierunku ringu, poszczególni zawodnicy daliby więcej ze siebie, aniżeli w rzeczywistości miało to miejsce. Trudno jednak żądać od publiczności, by bez przerwy zagrzewała zawodników, szczególnie tych, po których obiecywano sobie, że już w pierwszej wymianie ciosów potrafią porwać widownię.

A momentów takich w ciągu całego spotkania było tylko bardzo niewiele. Pierwszy, który naprawdę potrafił wykrzesać entuzjazm wśród 5-tysięcznej widowni, był Koleczyński; mowa, że walkę swą zakończył „tylko” zwycięstwem na punkty. Koleczyński, jako jedyny może w tem spotkaniu, wyszedł na ring pełen impetu, przez dwie rundy wyladowując go w sposób, który

budzić musiał podziw i uznanie.

Zdawało się, że przeciwnik jego Rossi, każdej chwili załamie się pod jedną z nieustannych seryj celnych i do-

tkliwych ciosów. Ambitny Fin jednak, krwawiąc z nosa i ust, przez dwie rundy przetrzymał impet wspólnego przeciwnika, a w trzeciej, gdy Koleczyński działając wedle wskazówek trenera, sfolgował w tempie, sam przeszedł do ataku. O tem jednak, by nadrobić olbrzymią przewagę punktów, nagromadzoną przez Koleczyńskiego w pierwszych dwóch starciach, nie było mowy.

Obok Koleczyńskiego, Szymura miał wszelkie szanse, by zademonstrować boks w najlepszym wydaniu, tem bardziej, że przeciwnik początkowo zdawał się dotrzymywać mu kroku. Blyskawiczny „prawy”, ulokowany na szczęce Forssa z początkiem drugiej rundy, zakończył jednak karierę Fina w tem spotkaniu. W chwili, gdy sędzia liczył do 10-ciu, Forss nieprzytomny leżał na deskach i dopiero po dalszych kilku sekundach zaczął orjentować się w niemiłej dla niego sytuacji.

Dużo obiecywano sobie po walce Czortka,

którego Lwów pamięta z najlepszej strony. Być może, że jak to się nazywało po walce, „nie leżał” mu przeciwnik, być może również, że tym razem z innych przyczyn nie czuł się najlepiej. Faktem jest, że przez pierwszą rundę niejednemu przyszło dręczyć o losy Czortka w tej walce, tak trudno bowiem dawał sobie radę z Salminenem, który nie przebiegał w środkach, by utrzymać się w walce. Dopiero stopniowo, po poznaniu przeciwnika, Czortek zdołał przejąć inicjatywę, która pod koniec spotkania była bezapelacyjna.

Ciężką przeprawę miał również

Rotholz z Oli Lehtinenem,

który należał do najbardziej zaawansowanych w ósemce fińskiej. Przez pełne dwa starcia Rotholz musiał się borykać z zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, by dopiero w końcowej fazie walki przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Rotholz stwierdził po meczu, że nie był tym razem w najlepszej formie i żałował, że zwycięstwo jego nie wypadło dla oka tak efektownie, jak może sobie tego życzyli widzowie. Niemniej nadwyżka punktów, które zebrał w trzeciej rundzie, przesądziła wynik spotkania ostatecznie na jego korzyść.

Jeszcze tylko Koziołek z grona drużyny polskiej

zasłużył na pochlebna ocenę.

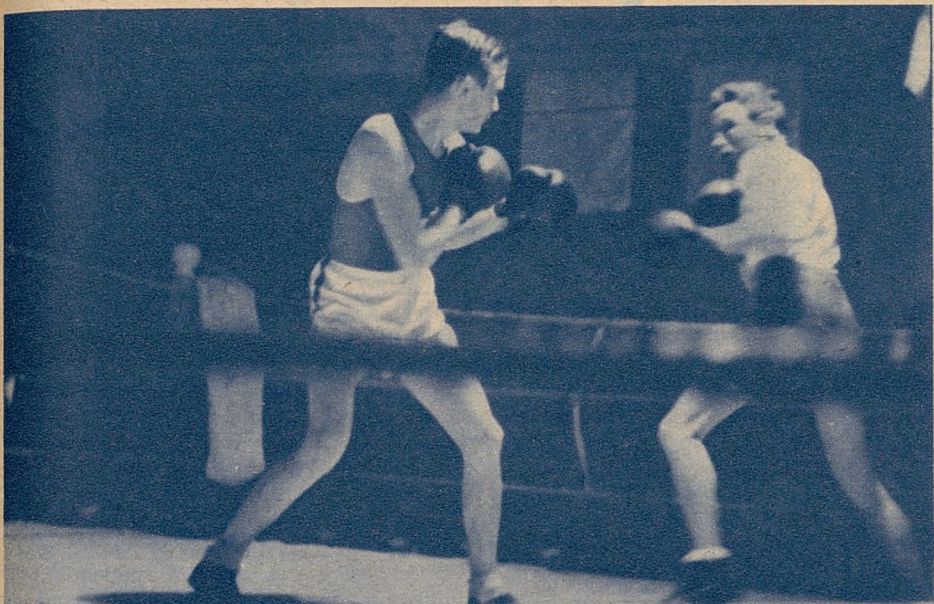
mimo, że walkę swą wygrał nie bez trudu. Podobnie, jak Rotholz i Czort-



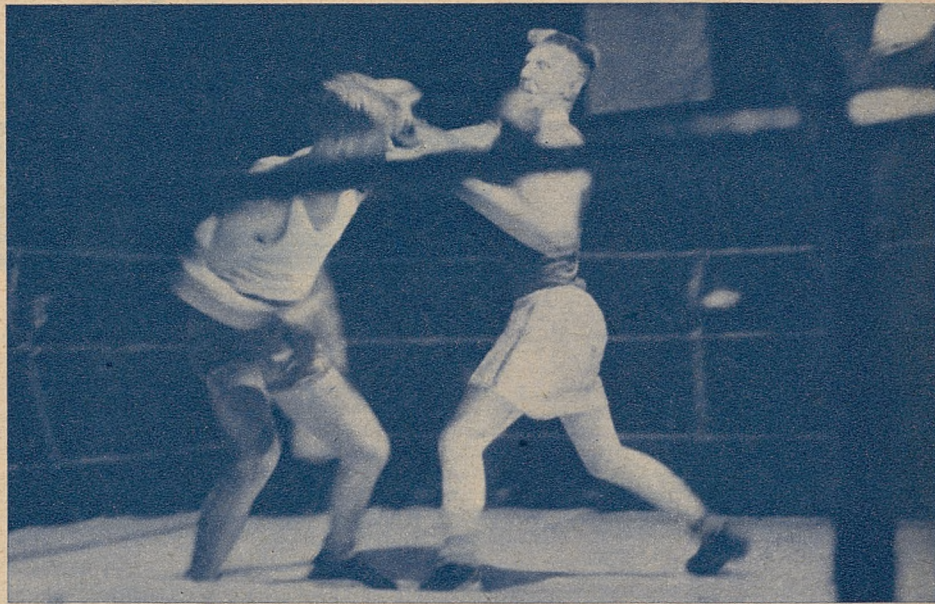
Powyżej: reprezentacja bokserska Finlandji, która we Lwowie uległa drużynie polskiej.



Na prawo: Fin Fors leży na deskach po silnym ciosie Szymury w walce wagi półciężkiej na meczu Polska—Finlandja we Lwowie.



Powyżej: fragment walki O Lehtinena (na lewo) z Rotholcem w ramach meczu Polska—Finlandja we Lwowie.



Fragment walki Woźniakiewicza (na lewo) z A. Lehtinenem w ramach meczu Polska—Finlandja we Lwowie.

tek, rozgrzewał się z biegiem walki i w miarę wyczerpywania się przeciwnika. Walka Koziołka z Huuskonenem była naogół wyrównana, konieczna jednak do zwycięstwa nadwyżka punktów bezspornie należała się dobremu zawodnikowi Warty.

Pisarski zdobył sobie miano

najsympatyczniejszego zawodnika spotkania.

Określenie krzywdzące może innych, niemniej oddające wiernie nastroje publiczności wobec tego, jedynego zresztą z ósemki polskiej pokonanego zawodnika.

Bardzo nisko notował w spotkaniu lwowskim Woźniakiewicz, który w ostatniej chwili zajął miejsce Kowalskiego. W spotkaniu z bardzo słabym Ahti-Lehtinenem, zawodnik Warszawiaki w niczem nie uzasadnił swego udziału w reprezentacji i słuszne były żale tych Lwowiaków, którzy w wadze tej chcieli widzieć Chrostka.

Smutny epizod spotkania stanowiła walka Łukowskiego z Karpinenem. Polski Związek Bokserski będzie się musiał poważnie zastanowić, jak obsadzić tę pozycję. Z Łukowskim bowiem na szersze wody wypłynąć nie będzie łatwo.

Do jasnych stron należała natomiast

strona organizacyjna i kasowa.

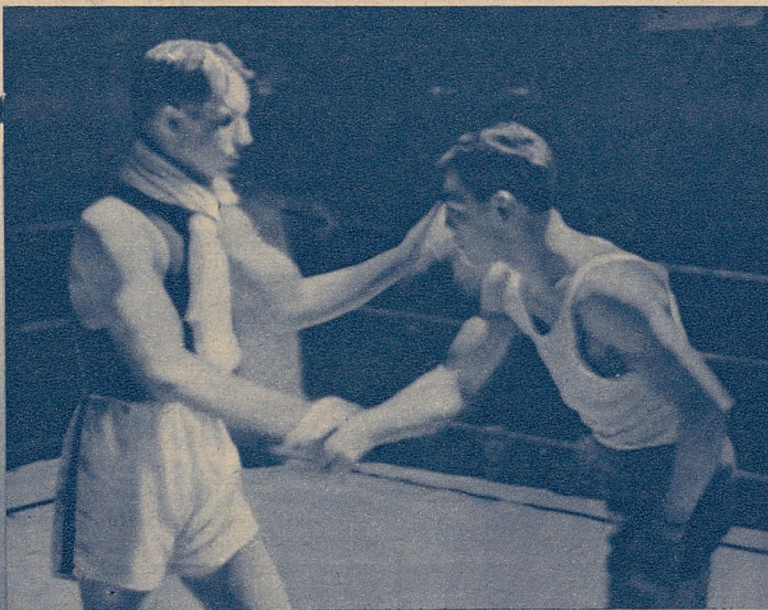
która pozwala wierzyć, że po związku bokserskim również inne związki państwowe przypomną sobie o Lwowie i, jak wynika z eksperymentu z Finlandją, bez ryzyka poruczą mu organizację dalszych spotkań między-państwowych.

F. K.

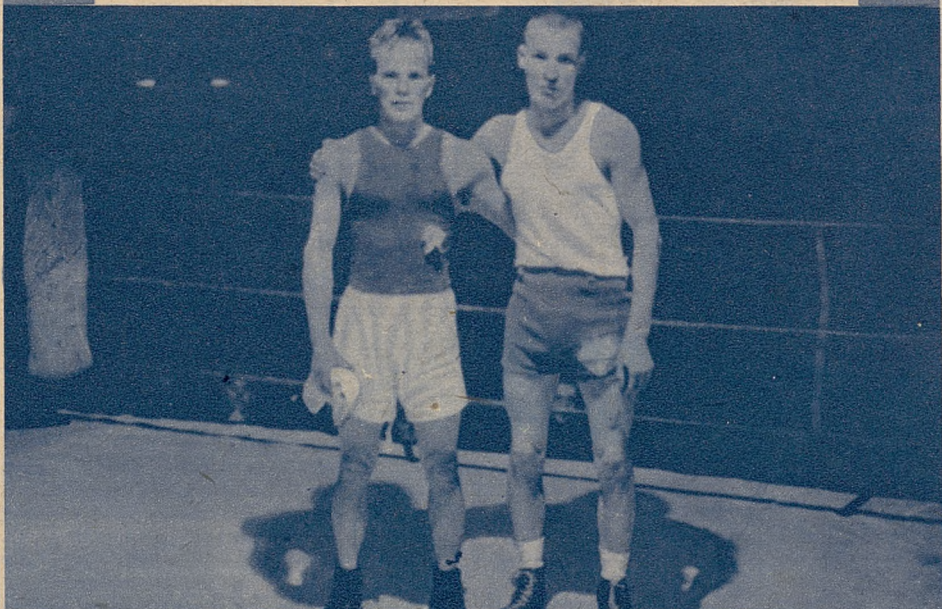
Piękne zwycięstwo drugiego „garnituru“.

Ryga, 12 marca.

Cały świat sportowy Rygi zebrał się w Domu Sportu, aby podziwiać Polaków — najlepszych bokserów Europy. Widownia, licząca 3.500 miejsc, została szczelnie wypełniona, przybył także poseł polski w Łotwie min. Kłopotowski, który interesował się bardzo przebiegiem spotkania, a po meczu osobiście pogratulował polskiemu zawodnikowi zwycięstwa. Mecz wykazał, że i druga reprezentacja Polski jest wysoko zaawansowana taktycznie i technicznie.



Powyżej: Czortek (na prawo) przyjmuje uprzejmie gratulacje, składane mu przez Salminena po zwycięstwie.



Powyżej: Kolczyński (po prawej) i pokonany przez niego w ramach meczu Polska—Finlandja, Rossi.

Na lewo: Koziołek (po prawej) po zwycięstwie nad Finem Huuskonenem we Lwowie.



Na lewo: Lendzin, który w ramach meczu Polska—Łotwa w Rydze pokonał Łotyusza Zaune.

Na prawo: Sobkowiak, który w ramach meczu Polska—Łotwa w Rydze pokonał Łotyusza Trusisa.

Wyniki walk były następujące: Lendzin pokonał pewnie i wyraźnie Zaune'ego na punkty. Sobkowiak był słabszym, niż się spodziewano, ale pokonał Trusisa na punkty. Od Sobkowiaka można dużo więcej wymagać. Skalecki był lepszym technicznie od Tregera, ale Łotyysz walczył bardziej agresywnie i wygrał na punkty. Kowalski pokonał na punkty o wiele mniejszego od siebie Knisisa. Wyrównaną walkę stoczył Tjasto z Jarckim, ale Łotyysz walczył ambitniej i wygrał na punkty. Zwycięstwo Tjasty, który jest pupilem Rygi, powitała widownia entuzjastycznie.

Szulczyński nie miał zbyt wiele trudu w walce z bardzo słabym Rebinem, którego pokonał wysoko na punkty, mimo, że nie znajduje się w zbyt dobrej formie. Klimecki walczył nieczysto w walce z Meilusem i otrzymał w trzeciej rundzie trzy ostrzeżenia za zbyt niskie ciosy. Wygrał Meilis na punkty. Wreszcie Białkowski pokonał przez techniczny k. o. Steinsa. Już w drugiej rundzie Białkowski dwa razy posłał Steinsa na deski, aż wreszcie sędzia przerwał tę nierówną walkę, gdyż Steins był niezdolnym do dalszej walki.

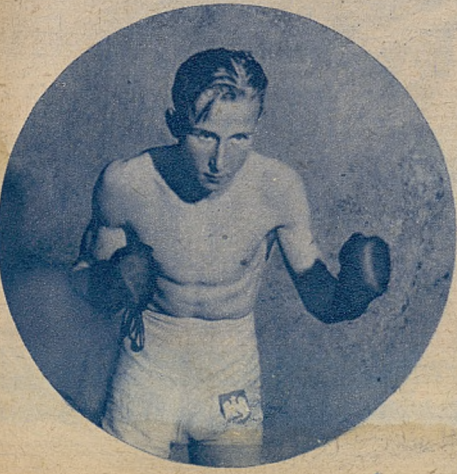
Opinie o meczu.

Prezes Łotewskiego Zw. Bokserskiego, kpt. Liepins, jest zadowolony z wyniku. Uważa on Polskę za naród bardzo silny w boksie i sądzi, że wynik 6:10, uzyskany w spotkaniu z Polską, jest zaszczytny. Zwycięstwo Polski uważa za zasłużone. Polscy bokserzy byli pod względem techniki o wiele lepsi.

Sędzia Taussen (Niemcy): Najlepszym bokserem był Tjasto. Jest to zawodnik na miarę europejską. Z polskich bokserów najlepsi Kowalski i ew. Białkowski. Natomiast Sobkowiak rozczarował mnie.

Trener polskiej drużyny p. Szydło jest także zadowolony z wyniku swej drużyny. Za najlepszych z pośród polskich bokserów uważa Kowalskiego i Białkowskiego, z łotewskich Tjastę i Meilusa. Ten ostatni może dojść do dobrych wyników, jeśli przejdzie porządną szkołę bokserską. Poza tym p. Szydło jest niezadowolony z sędziego ringowego p. Kalninsa (Ryga), który wykazał wielki brak doświadczenia.

Z. Levenbergs.



Słońce i tenis

królują nad Monte Carlo



Powyżej: miss Kay Stammers, jedna z najładniejszych tenisistek świata.

Poniżej: Tłoczyński (na lewo) i Hebda (na prawo) wypoczywają na kortach Country Club w Monte Carlo w towarzystwie inż. Wajdowskiego.

Tydzień palącego słońca i wspaniałego tenisu mamy już poza sobą. Międzynarodowy turniej tenisowy w Monte Carlo przeszedł do historii. Był to wyjątkowy turniej, podczas którego nie brak było wielu atrakcyjnych zarówno sportowych, jak i towarzyskich. Klub tenisowy Monte Carlo dołożył wszelkich starań, aby graczom zapewnić maksimum rozrywek.

Odbył się więc obiad *International Country Clubu Anglii*, na którym przewodniczył król Szwecji Gustaw, mając obok siebie prezesa Federacji francuskiej p. Gillou, potem „Mr. G.” wydał przyjęcie na cześć swych przyjaciół tenisowych, później matka pani Buttler zorganizowała herbatkę w „Sporting Klub”, a wreszcie na zakończenie odbył się bal turniejowy w „Night Club”, na którym wesoła gromada tenisistów bawiła się do białego rana. Gdyby nie to że zaraz potem rozpoczął się turniej w Mentonie, to kto wie, czy wielu z uczestników nie siedziałoby do dziś dnia przy stolikach w Monte Carlo...

Nastroj tego wieczoru był nadzwyczaj wesoły. „Mr. G.”, który siedział przy stole honorowym w otoczeniu księżniczki An-

toinety Monaco, Baworowskiego, Brugnona, Gentiena i pani Mathieu był bodaj najweselszym gościem balu. Z jego inicjatywy rozpoczęła się

zacięta walka na... kule papierowe, przypominające piłki tenisowe. „Mr. G.” opuścił bal dopiero o wpół do trzeciej rano.

Na balu tym brak było tylko jednego tenisisty, a mianowicie *Gottfrieda von Cramma*. Jego pojawienie się na kortach w Monte Carlo stanowiło miłą niespodziankę dla licznych zwolenników jego talentu sportowego. Koledzy powitali go z nieukrywaną radością. Von Cramm trenował pilnie z Baworowskim, który mu odebrał dwa sety, potem z Hechtem, Kho Sin Kie i Medecin'em. Wygląda bardzo dobrze i wyruszył niebawem po turnieju do Egiptu wraz z Hughes'em i Kho Sin Kie. Opuścił Europę także po turnieju w Monte Carlo i Hecht, który na czas nieograniczony udaje się do Ameryki.

Aczkolwiek na turnieju brak było graczy włoskich, to jednak można już sobie zdać sprawę z formy poszczególnych czołowych graczy Europy.

Co się tyczy drużyny polskiej — która szczególnie nas interesuje, to z zadowoleniem stwierdzić należy, że

gracze polscy weszli szybko w uderzenie,

mimo, że na Riwjerze bawili najkrócej ze wszystkich uczestników turnieju. Nic dziwnego zatem, że Hebda naprzód pokonał Szweda *Nyströma* 6:4, 4:6, 6:1, potem jednak uległ Rumunowi *Badinowi*, który od dłuższego czasu bawi na Riwjerze, 3:6, 5:7. Tłoczyński wygrał z *Redlem* w trzech setach, ale potem uległ Nowozelandczykowi *Malfroyowi* 6:4, 4:6, 6:3. Baworowski wygrał z *Crawfordem*, a potem przegrał z Hechtem 7:5, 3:6, 0:6.

Niebywałego pecha miała Siodówna

w spotkaniu z Angielką *Haycraft*, które przegrała w trzech setach. Całego jednak seta musiała grać Siodówna bez pantofli, gdyż zniszczywszy swoje pantofle, nie mogła znaleźć jakiejś pary rezerwowych. Jej koleżanki były gotowe pożyczyć jej swoich, co jednak z tego, skoro Siodówna szukała pantofli nr. 35, a najmniejsze, jakie jej ofiarowano były wielkości nr. 39. Ostatecznie więc wdziała takie „siedmiomilowe” pantofle, ale rzecz prosta, nie mogła już grać tak, jak się należało.

W grze mieszanej Siodówna grała z *Caską* i o mały włos para ta nie odniosła sensacyjnego zwycięstwa nad parą *Half-Lesueur*. W pierwszym secie mieli dwie piłki setowe, ale ostatecznie przegrali 10:12, drugiego seta wygrali 6:4, ale w trzecim *Caska* podpadł na siłach, stacił gema przy swoim serwisie i przy stanie 1:3, co zadecydowało o porażce. Sio-

dówna grała świetnie przy siatce, kończąc wiele piłek.

W grze o puchar *Butlera* para polska *Tłoczyński-Baworowski* grała przeciw parze angielskiej *Hughes-Billington*. Pierwszego seta wygrali Anglicy 11:9, drugiego 6:2 i dopiero w trzecim Polacy uzyskali przewagę, wygrywając tego seta 6:4. Czwartego seta wygrali jednak znowu Anglicy 6:3, kończąc przytem zwycięsko spotkanie. Najlepszym graczem spotkania był *Billington*. Baworowski serwował za miękko i para polska robiła wrażenie niewyównanej.

W otwartej grze podwójnej „stara” para *Baworowski-Metaxa* *nadspodziewanie przegrała* z parą *Gentien-Redl* w dwóch setach. Widać było, że Baworowski już nie rozumie się, jak dawniej, ze swym partnerem. Nie mieli szczęścia także i Hebda oraz Tłoczyński, którzy zostali pokonani przez parę *Roger-Kho Sin Kie*.

W finale gry pojedynczej

triumfował Pelizza,

który pokonał *Petrę* 6:3, 6:4, 6:2. „Butler Trophy” zdobyła również *Francja*, gdyż *Petra* i *Lesueur* pokonali parę *Pelizza-Bollelli* po zaciętej walce. Trzeci sukces Francji to gra podwójna pań o puchar „*Illife Trophy*” po raz pierwszy przeprowadzona. Trofeum to zdobyła para *Mathieu i Landry*, które w finale pokonały Angielki *Stammers* i *Dearman*. Grę pojedynczą pań wygrała po raz 18 pani *Sperling*, bijąc swoją starą rywalkę panią *Mathieu*. „Mr. G.” z *Bollellim* wygrali grę podwójną z wyrównaniem, a grę mieszaną z handicapem wygrała para ks. *Antoinette Monaco-Brugnon*.

Ciekawym wydarzeniem był debiut małej *Węgierki Körmöczy*, która wraz z *Somogyi* pokonała parę *Henrotin-Lafargue*.

W całym turnieju uderzały postępy młodych tenisistów francuskich, o których niewątpliwie wiele jeszcze usłyszymy w ciągu sezonu. Jugosłowianin *Puncec* pojawił się pod koniec turnieju i będąc chorym nie mógł wziąć udziału w rozgrywkach.

Dr. L. Wollner.

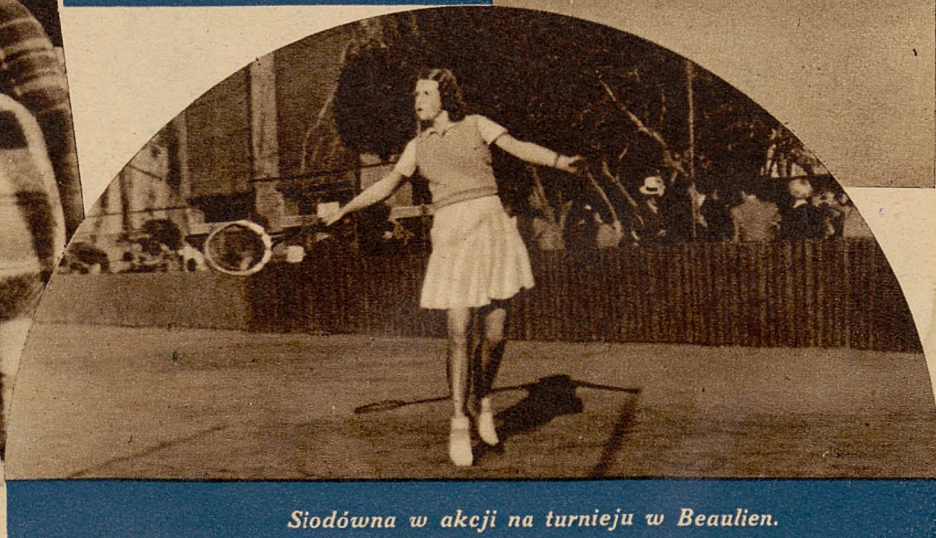


Poniżej: hr. Salm bierze ciągle jeszcze udział w zawodach tenisowych.

Poniżej: Jędrzejowska i Siodówna przyglądają się rozgrywkom w Monte Carlo.



„Mr. G.” na kortach w Monte Carlo w towarzystwie *Markizy de la Pessadiere* i pani *Deutsch*.



Siodówna w akcji na turnieju w Beaulieu.

Zwycięzcy „Parsenn-Derby“ Fuchs Varena i Rominger.



PARSENN DERBY



Powyżej: tłumy publiczności obsiadły całą trasę biegu zjazdowego „Parsenn-Derby“, obserwując najlepszych zjazdowców świata w walce o zaszczytne trofeum.



Najlepszy zjazdowiec angielski Palmer-Tomkinson na trasie „Parsenn-Derby“

Poniżej: widok na teren „Parsenn“ pod Davos.



Powyżej: Mathis Peter (S. C. Davos) — na prawo — mija jednego z przeciwników na trasie „Parsenn-Derby“ zajmując ostatecznie drugie miejsce.



Jedną z najpopularniejszych konkurencji narciarskich to słynny bieg zjazdowy w Davos, zwany Parsenn-Derby. W roku bież. bieg ten został rozegrany po raz 14! Bieg posiada więc wielką tradycję, która powoduje, że rokrocznie cała elita zjazdowców melduje się na starcie, tem więcej, że uczestnicy zawodów podzieleni są na szereg kategorii, umożliwiających każdemu start w tej grupie, do której faktycznie należy z uwagi na swój wiek, jak i na umiejętności.

Bieg pań na Parsenn przyniósł niemalą sensację a było nią zwycięstwo junjorki Fuchs Vereny z Davos, która pokonała słynne przeciwniczki, jak Palmer-Tomkinson, Bertsch, Künzli itd., uzyskując najlepszy czas dnia w konkurencji pań 9:36,5.

Wśród panów pierwsze miejsce zajął Rudolf Rominger — mistrz świata w slalomie. Uzyskał on czas 18:27. Drugim w klasie seniorów był Rudi Matt (Niemcy), ale lepszy od niego czas uzyskał zwycięzca kategorii II Mathys (Davos).

Trasa zawodów była nadzwyczaj trudną z uwagi na stan śniegu. Po starcie na Weisfluh aż do Gauderloch trasa była twardą, ubitą, skutkiem czego i bardzo szybką. Od Gauderloch do Conterser Schwendl było już międko, śnieg papkowaty. Jeszcze gorzej było w dolnej partji biegu, gdzie trzeba było dobrze pracować, aby nie stracić szybkości. Ta część biegu decydowała o miejscu. Uzyskanie w tych warunkach czasu 18:27 przez Romingera należy uważać za wyczyn wysokiej klasy.

Dwa rekordy i... przegrana

Kusocińskiego w „Deutschlandhalle”

Wiadomość o starcie Kusocińskiego w berlińskiej Deutschlandhalle zelektryzowało nie tylko całą Polskę, ale również Niemcy. Mimo, że od pamiętnego roku 1932 — kiedy Kusociński zdobył złoty medal olimpijski w Los Angeles, upłynęło 7 lat, Kusociński pozostał *jednym z naszych najbardziej znanych zagranicą sportowców*. W kołach lekkoatletów Kusociński ciągle jeszcze uchodzi za biegacza, który jeszcze *nie powiedział swego ostatniego słowa*, który jeszcze ma wiele szans, aby powtórnie zabłysnąć na firmamencie gwiazd lekkiej atletyki.

Niedzielne zawody lekkoatletyczne w olbrzymiej hali Deutschlandhalle w Berlinie zgromadziły na widowni *ok. 7 tysięcy widzów*. Przybyli oni głównie dla zobaczenia Kusocińskiego w walce z elitą długodystansowców niemieckich. Nasz biegacz miał walczyć

na dystansie 3 km.,

w biegu, rozegranym na *drewnianej bieżni* o obwodzie 200 m. — Trzeba było zatem przebiec 15 okrążeń.

Kusocińskiemu Niemcy przeciwstawili 8 swych najlepszych biegaczy, wśród których jednakże tylko Syring, Eitel i Eberhardt mogli być dla naszego biegacza groźnymi. Po starcie Kusociński natychmiast objął prowadzenie, które utrzymał właściwie bez walki przez 2 kilometry. Niemcy posuwali się za Polakiem, jak cienie. Na 800 m. przed metą Kusocińskiego, który zwolnił nieco tempa, minął *Titze*, a 200 m. później wszyscy Niemcy rzucili się do zdecydowanego ataku. Kusociński, walcząc w pojedynkę przeciwko koalicji niemieckiej, miał bardzo trudne zadanie. Minęli go Syring, Eitel i Eberhardt, wyprzedzając go o kilka metrów. Na 400 m. przed metą osłabienie Kusocińskiego mija, dochodzi on do *Titzego*, wyprzedza go, dogania Eitla, potem i Eberhardta i goni za Syringiem. Tu już jednak trudno było coś zrobić. Wśród ogłuszającego hałasu rozentuzjuszowanej publiczności

Syring jako pierwszy wypada na metę

o 10 m. przed Kusocińskim. Czas Niemca 8:31.9, Kusocińskiego 8:33.8. Ten ostatni wynik jest *nowym rekordem Polski* w biegu 3 km. na hali. „Po drodze” Kusociński ustanowił także i *drugie rekord Polski*, a mianowicie na dystansie 2 km., które przebiegł w czasie 5:47.

Drugim z Polaków, którzy startowali w Deutschlandhalle, był *Danowski*. Wziął on udział w biegu 75 m., w którym odegrać mógł większą rolę,

gdyby nie... sędziowie.

Danowski zakwalifikował się do międzybiegu, zajmując w przedbiegu pierwsze miejsce. W międzybiegu Danowski biegł przez cały czas na trzeciej pozycji, ale na ostatnich metrach zdołał wysunąć się na drugie miejsce przed *Neckermana*. Fakt ten był *bezsparnie zauważony* nie tylko przez obecnych na zawodach Polaków, ale także przez publiczność niemiecką. Tymczasem po biegu rozpoczęły się długie debaty i wreszcie po półgodzinnym oczekiwaniu sędziowie ogłosili wynik, uznając, że Danowski zajął czwarte miejsce, a zatem odpadł od dalszego udziału w biegu. Bieg ten wygrał ostatecznie *Borchmeyer* w czasie 8.2 przed *Fischerem* i *Neckermanem*, tym samym, którego Danowski pokonał właściwie w międzybiegu. Okazuje się, że nasz biegacz miał w tym biegu duże szanse.

Z innych wyników

zwraca uwagę *zwycięstwo Trippego nad mistrzem Europy Kreckiem (Estonja)* w pchnięciu kulą. Niemiec uzyskał 16.05 m., Estończyk 15.70 m. Skok o tyczce, który odbył się pod nieobecność zaproszonych do Berlina polskich tyczkarzy, wygrał *Hauzwickel* (Wiedeń) skokiem 3.90 m. Skok wzwyż wygrał *Langhoff* 1.95 m., bieg 75 m. przez płotki *Lidman* (Szwecja) 10.1.

Całość zawodów nie mogła zbyt długo trwać, rozpoczęto je z dość znacznym opóźnieniem.

P. S.



Poniżej: Kusociński gratuluje zwycięstwa Syringowi.

Powyżej: Kusociński prowadzi w biegu 3 km w Berlinie przed Syringiem i Eitelem.



Na prawo: Syring wygrywa bieg 3 km przed Kusocińskim w Deutschlandhalle w Berlinie.



Poniżej: Danowski, który na zawodach w Deutschlandhalle w Berlinie został niestusznie wyeliminowany z biegu 75 m w międzybiegu.



Akrobacja i... rower

PIĘKNA IMPREZA KOLARSKA W WARSZAWIE

Dobry pomysł miał Warszawski Okręgowy Związek Kolarski, organizując ostatniej niedzieli w sali cyrku warszawskiego urozmaiconą imprezę międzynarodową, obejmującą kolarską jazdę akrobatyczną z udziałem kolarzy niemieckich i śląskich, mecz piłki rowerowej Siemianowice—Prusy Wschodnie oraz mistrzostwa zimowe Warszawy w jeździe na rolkach.

Doskonale wypadły popisy

kolarskiej jazdy akrobatycznej,

popisy wprawdzie zupełnie cyrkowe, tem niemniej jednak interesujące i na wysokim poziomie stojące.

Program obejmował występy mistrzowskiej pary polskiej braci Poręba z K. S. Siemianowice, wicemistrzów Europy pary Schroeder-Liebherz oraz popisy indywidualne mistrza Europy Frey'a (Berlin) i młodszego Poręby.

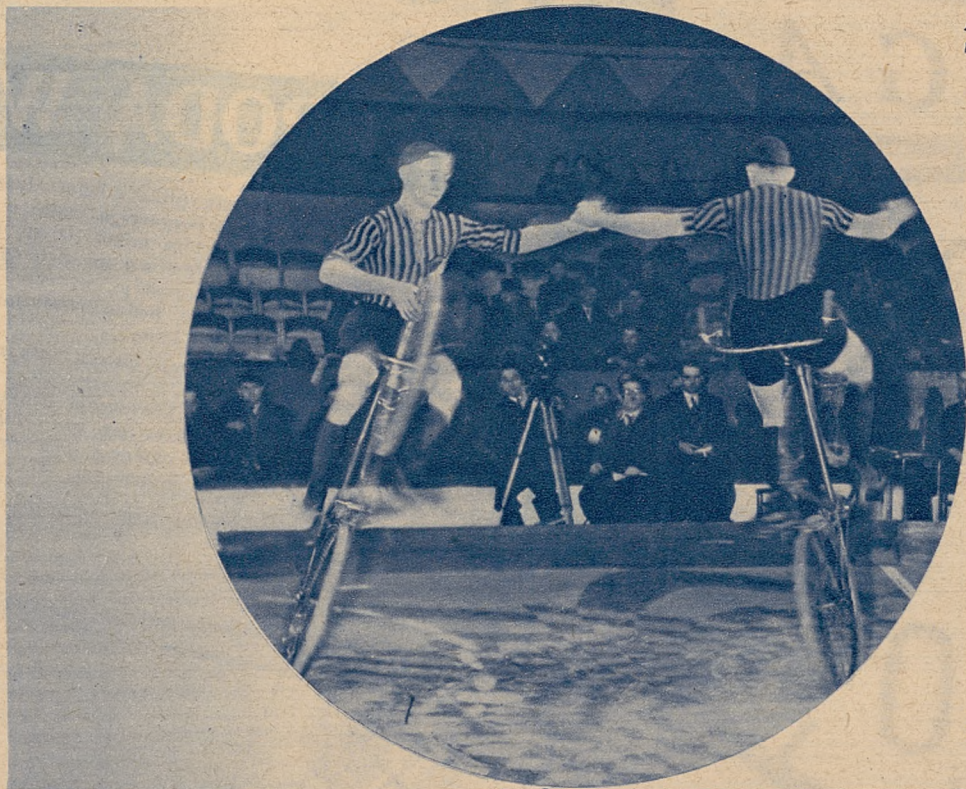
Niemcy zaprezentowali technikę akrobacji rowerowej doprowadzoną do perfekcji, ale bracia Poręba niewiele im ustępowali, a brawurą i fantazją nawet ich przewyższali. Niewątpliwie jednak ćwiczenia wykonane przez Frey'a były bardziej wykończone. Po tych występach młodszy Poręba, zdopingowany okrzykami widowni „a gdzie ci górniczy?“, zgłosił nadprogramowy swój występ, obdarzony rzeszystymi oklaskami przez widownię za niezwykle trudne i urozmaicone ewolucje. Równowaga, zwrotność i wspaniałe wygimnastykowanie wszystkich uczestników pokazów sprawiły wielkie wrażenie.

Mecz piłki rowerowej,

po raz pierwszy pokazany w Warszawie, podobał się jeszcze więcej. Widownia zaczęła się od pierwszego uderzenia piłki emocjonować i wzięła aż do samego końca udział w tej emocjonującej grze. Niektóre momenty, jak liczne zderzenia czy też rzut karny strzelony w... twarz woznego, stojącego obok bramki — wzbudzały ogólną wesołość i przyczyniły się wybitnie do ożywienia nastroju. Publiczność opuszczała widowisko z zadowoleniem. — Bracia Poręba grali lepiej, ale mieli pecha, strzelając sobie dwie samobójcze bramki. Ostateczny wynik 5:5 (3:3).

Wyścigi na rolkach

o zimowe mistrzostwo Warszawy, które zgromadziły 16 czołowych kolarzy, wyka-



Na lewo: bracia Poręba (K. S. Siemianowice) podczas pokazu jazdy akrobatycznej w Warszawie.



Para niemiecka Schröder i Liebherz podczas pokazu jazdy akrobatycznej w Warszawie.

zały duże wyrównanie klasy. W eliminacjach odpadli zawodnicy tej klasy co Olecki, Michalak i M. Kapiak, a Popończyk musiał się z powodu zerwania łańcucha wycofać.

Finał rozegrano w dwóch biegach na 5 km, przyczem w obu kolejność była identyczna. Wygrał zasłużenie znajdujący się w doskonałej formie Józef Kapiak z „Juru“ przed Napierałą (Syrena), doskonale zapowiadającym się Niciejewskim (Warszawianka) i Starzyńskim (Syrena). Zażarta walka między pierwszą trójką trwała niemal do samego końca i Józef Kapiak dwukrotnie na finiszu wychodził zdecydowanie na czoło.

Po zawodach udekorowano zwycięzcę szarfą o barwach zielonych.

Na dzień 26 sierpnia zapowiedziano ciekawe spotkanie międzynarodowe Polska—Niemcy—Francja na rolkach.

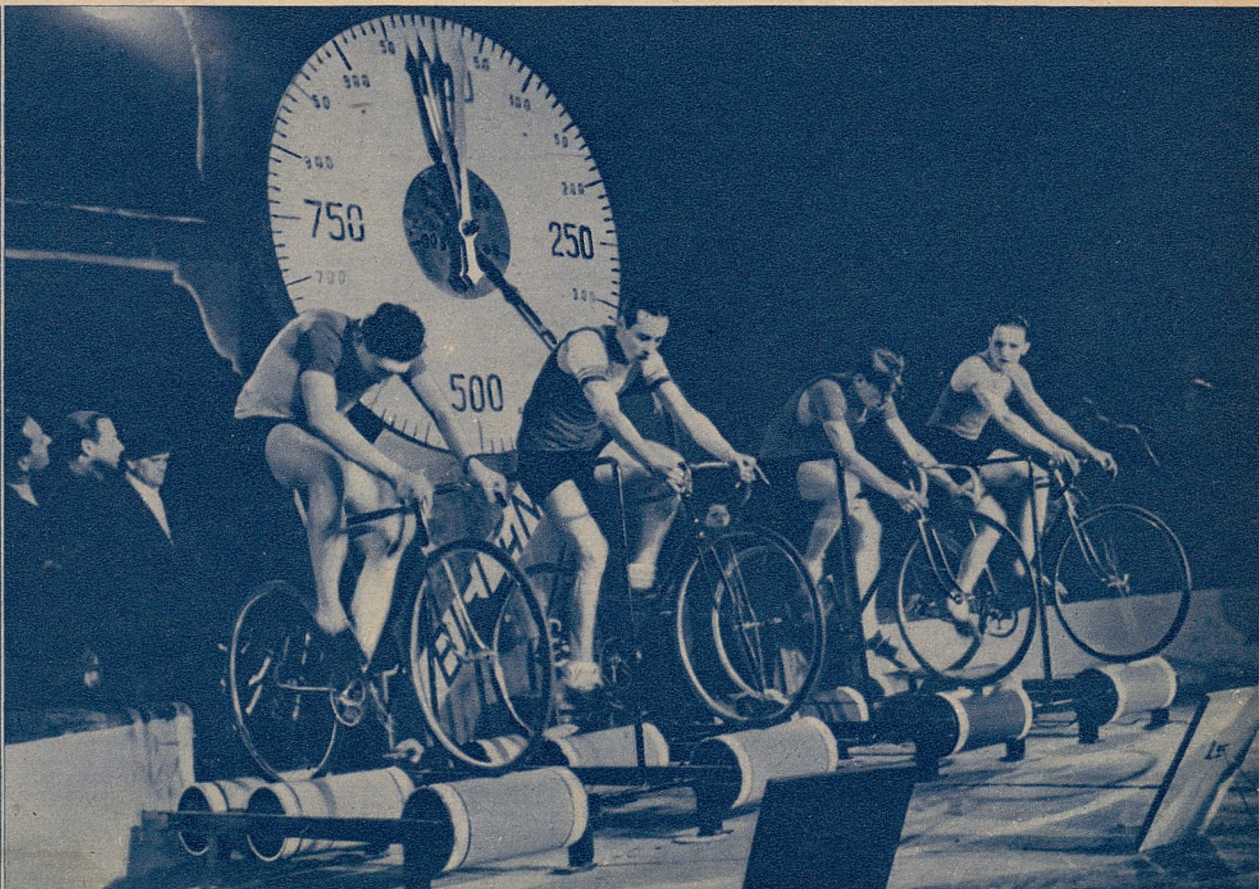
A. Sz.



Fragment meczu piłki rowerowej między braćmi Bahr (Prusy Wsch.) a braćmi Poręba w Warszawie.

Na lewo: Józef Kapiak (K. S. Jur) mistrz Warszawy w kolarskiej jeździe na rolkach.

Poniżej: fragment zawodów kolarskich na rolkach o mistrzostwo Warszawy. Od lewej: Napierała, Kapiak J., Starzyński i Niciejewski.



Z TYGODNIA



W ub. sobotę i niedzielę gościła na Śląsku zapaśnicza reprezentacja Węgier, która rozegrała dwa mecze, w obydwóch wykazując zdecydowaną przewagę nad zapaśnikami polskimi. W pierwszym meczu rozegranym w Katowicach Węgrzy pokonali oficjalną reprezentację Polski w stosunku 6:1, przyczem jedyne zwycięstwo dla Polski odniósł w wadze piórkowej Marczonek, bijąc Belę Fecske. Drugi mecz rozegrano w Łagiewnikach, jako spotkanie Budapeszt — Śląsk. I tym razem wygrali Węgrzy w stosunku 19:3. Fecske zrewanżował się Marczonekowi, bijąc go na punkty, Polacy w tym spotkaniu nie odnieśli ani jednego zwycięstwa. Powyżej widzimy drużynę węgierską, jak w strojach górniczych zwiedza jedną z kopalń węgla na Śląsku, na lewo zaś drużynę Węgier przed meczem z Polską w Katowicach.



Powyżej: drużyna koszykówki WKS Grodno jest dowodem postępów tej gałęzi sportu na kresach pñ.-wsch. WKS Grodno uległ w Toruniu mistrzowi Polski KPW Poznań 18:54, ale pokonał KSM Toruń-Mokre 48:28.



Rewelacyjna „młodsza piątka” koszykarzy Kolejowego Przynsposobienia Wojskowego Poznań, którzy kontynuują tradycje mistrzów Polski. Od lewej: Matusiak, Marek, Matuszkowiak, Szymura II i Jacek.

Poniżej: triumfatorzy mistrzostw narciarskich Związku W. K. S-ów. Po lewej stronie mjr. Lubiez-Nycz, który zajął pierwsze miejsce w kombinacji alpejskiej w grupie starszych, po prawej: por. Zaleski mistrz w kombinacji alpejskiej. Zw. W. K. S-ów.



APL 1/38c

Do wielkiego sprzątnania używajcie znanych ze swej dobroci wyrobów

Zakładów Polskiej Sp. Akc.

"Persil"
w Bydgoszczy

ATA Persil imi

PÓŁFINAŁY MISTRZOSTW KOSZYKÓWKI

Dwanaście zespołów, reprezentujących jedenaście okręgów, (wśród których brakło jedynie Łodzi) walczyło ub. soboty i niedzieli o prawo uczestnictwa w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski, które odbędą się w dniach 25—27 bm. w Warszawie. Widownią tych walk były Warszawa, Kraków, Lwów i Toruń a zwycięsko wyszły z nich zespoły *Polonii* (Warszawa), *Cracovii*, *AZS Lwów* i *KPW Poznań*

W Toruniu

poznańskie KPW uporało się najłatwiej ze swymi rywalami, którymi były zespoły WKS Grodno i KSM Toruń-Mokre. Mimo wysokich zwycięstw Kapewiaacy nie wykazali jednak specjalnej poprawy a raczej wrócili tylko do dawnej formy, co przy równoczesnym pozyskaniu *Smigielskiego*, który zapełnił wreszcie lukę powstałą po odejściu *Różyckiego*, wystarcza jednak, że są obecnie niemal stuprocentowym kandydatem na tron mistrzowski. Poznaniacy stanowią bardzo wyrównaną piątkę, mimo tego można powiedzieć, że *Lój* jest w niej najlepszy, a *Smigielski* i *Grzechowiak* przewyższają nieznacznie *Kasprzak* i *Patrzykont*.

WKS Grodno był *revelacją* turnieju *toruńskiego* oraz dowodem, że koszykówka na prowincji dorównuje pod względem techniki najlepszym ośrodkom a ustępuje im tylko w taktyce, czego powodem jest brak rutyny. Najlepszym graczem tej doskonale również fizycznie prezentującej się drużyny był *szymbki*, niezwykle ruchliwy i dobrze strzelający. *Polkowski*, mający pożytecznych partnerów w *Gajewskim* i *Kuźmie*. Na konto tej drużyny zapisać jeszcze należy ten fakt, że z powodu zbyt małej sali mistrzostwa Grodna rozgrywane są w lecie, stąd WKS nie był najlepiej przygotowany do obecnych rozgrywek.

Drużyna *KSM Toruń-Mokre* jako całość nie zrobiła od zeszłego roku żadnego postępu a poszczególne jej jednostki cofnęły się nawet wstecz. Największą wadą *Toruńczyków*, wśród których najlepsi byli *Kulwicki* oraz dużo ale mało celnie strzelający *Krajnik*, był kompletny brak krycia.

W Warszawie.

Również, walcząca w drugiej grupie, reprezentantka stolicy *Polonia* nie napotkała większych przeszkód w drodze do finału. Doskonala gra napastników *Jaźnickiego*, *Grego-lajtisa* i *Greya* zapewniła *Poloniom* wysokie zwycięstwa mimo nieszczęśliwego systemu defensywnego.

Debiutujący w mistrzostwach przedstawiciel okręgu poleskiego *WKS Pancerni Brześć* sprawił swoją grą miłą niespodziankę. *Salomont*, *Kulgarczuk*, *Salamon*, *Zasadni* i *Zurmont* potrafili, mimo braku rutyny, wywaleczyć zwycięstwo nad *KPW Wilno*, lecz musieli uznać zdecydowaną wyższość *Polonii*. *Wilnianie* (*KPW Wilno*) *sprawili zawód*. Przybyli bowiem do Warszawy w zbyt słabym składzie, aby mogli odegrać poważniejszą rolę w zawodach, mimo ambitnej gry *Swietlikowskiego*, *Radziula*, *Kosarskiego* i *Wojciechowskiego*.

Terenem najbardziej zaciętej walki był

Lwów,

gdzie spotkały się z sobą trzy zupełnie równorzędne i wysoko zaawansowane drużyny,

a to *AZS Lublin*, *AZS Lwów* oraz *krakowska Wisła*.

Akademicy lwowscy zwyciężyli po ciężkiej walce zarówno *Wisłę* jak i swój bratni klub z *Lublina* i zdobyli pierwsze miejsce w turnieju. Wśród *Lwowian* wysoką klasę reprezentowali obrońcy *Pławczyk* — *Siwek*, napastnicy zaś doskonale się uzupełniali dzięki wzrostowi środkowego *Zbyszeckiego* oraz szybkim i doskonale strzelającym łącznikom *Derezińskiemu* i *Pawłowskiemu*. Najlepszym był *Palmowski*. Cała drużyna stosowała skutecznym system zbliżony do „obrony w pięciu”. To wszystko nie wystarczyłoby jednak, gdyby *Lwowianie* nie znali koszy i boiska, który to atut zdecydował o ich sukcesie.

W pobitem polu znalazła się mistrzowska drużyna *Krakowa* — *Wisła*. Młodzi jej zawodnicy przejęli się zbyt wielką ważnością spotkań a wynikiem stąd zdenerwowanie, w połączeniu z brakiem rutyny, nie pozwoliło im wyjawic ani w połowie swych umiejętności, które tak wspaniale demonstrowali u siebie w domu. Jedynie tylko dzięki szalonej ambicji i mimo przesładującego ich pecha zdołali rozstrzygnąć *Krakowian* spotkanie z *Lublinem* na swoją korzyść, lecz wysiłek włożony w tą, późnym wieczorem zakończoną walkę, osłabił czerwonych i zmniejszył ich szanse w rannym meczu z zupełnie wypoczętym, bo niewalczącym jeszcze dotąd, *AZS-em* *lwowskim*. Wadą całej drużyny, której podporami byli otrząskani w licznych zawodach *Stok* i *Czyński* oraz *Bieniek*, był brak systemu w obronie.

Niezbyt wiele wad można znaleźć w trzecim uczestniku batalii *lwowskiej* — w *AZS z Lublina*, pomijamy je więc a podkreślimy zalety, którymi były wybitne zrozumienie gry zespołowej oraz świetny wyskok do piłki, uzyskany zapewne po solidnej zaprawie lekkoatletycznej. W zespole tym wybijali się specjalnie *Wilnianin Piątkowski* oraz doskonały strzelec *Kwietniak*, obok których wymienić należy *Pęczalskiego*, *Bociana*, *Chromcewicza* i *Drewnowskiego*.

Bezwzględnie najniższy poziom osiągnęły rozgrywki

w grupie krakowskiej,

mimo obecności w niej *Cracovii*, której przeciwnikami, nie przedstawiającymi zresztą wysokiej klasy, byli *KPW Katowice*, oraz *Brygada* (*Częstochowa*). Mimo dwukrotnego zwycięstwa, z których drugie nad *Katowicami* odniesione zostało po ciężkiej walce, *białoczerwoni* nie *zachwycili nikogo* a zdradzili, że są *w słabej formie*. Jedyną pozostałością z okresu świetności jest system defensywny, stosowany przez obronę *Pluciński* — *Resich* przy współdziałaniu napadu a głównie niezmorowanego *Kopfa*.

KPW Katowice jest drużyną twardą i wytrzymałą, bardzo słabo jednak wyszkoloną technicznie. Najlepszy był *Rospondowski*. Zawodnicy *Brygady* (*Częstochowa*) są narazie tylko materiałem, z którego możemy w przyszłości zmontować niezły zespół.

Półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski wykazały *dalszy rozwój koszykówki* jeśli chodzi o podniesienie się poziomu wszcz, nasza ekstraklasa nie zrobiła jednak postępu.

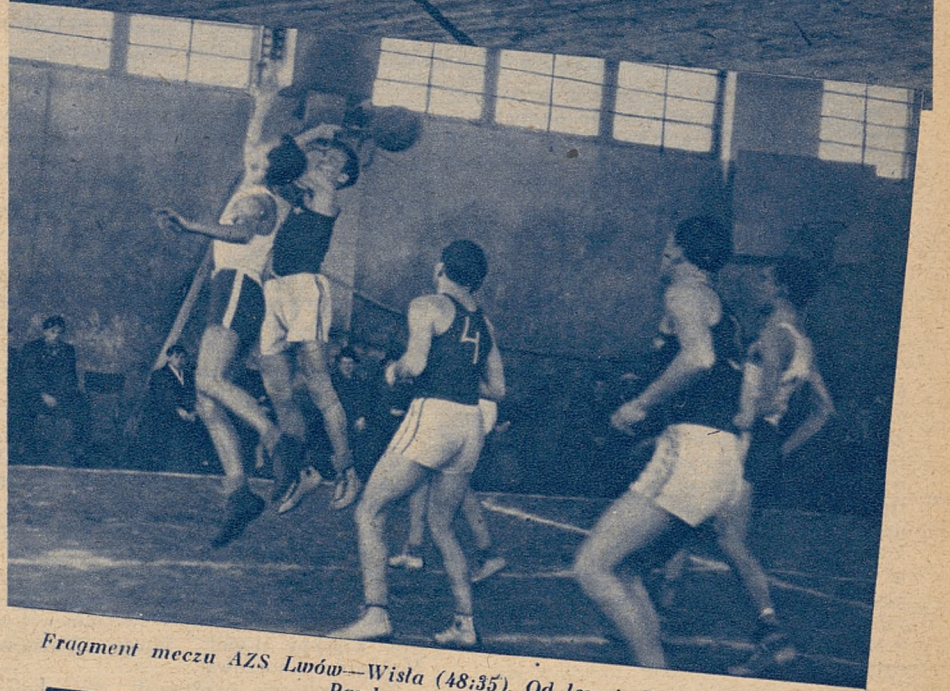
Wł. Stef.

Na lewo: fragment meczu *KPW Poznań—KSM Toruń—Mokre* w Toruniu.

Poniżej: doskonali koszykarze *KPW Poznań*, trzon reprezentacji Polski na mecz z Niemcami. Od lewej: *Grzechowiak*, *Patrzykont*, *Kasprzak*, *Smigielski* i *Lój*.



Fragment meczu *KPW Wilno* — *W. K. S. Pancerni Brześć*.



Fragment meczu *AZS Lwów—Wisła* (48:35). Od lewej: *Dereziński*, *Czyński*, *Pawłowski* i *Papiński*.



Drużyny *K. S. Polonia Warszawa* i *W. K. S. Brześć* w Warszawie.



Nie ma złej pogody, gdy zdjęć fotograficznych dokonuje się na wypróbowanych i niezawodnych płytach i błonach „ERO”



Schiff (na prawo) i Pukiet dwaj najlepsi ping-pongiści polscy.

PIĘKNY ROZWÓJ TENISA STOŁOWEGO W POLSCE

go odegrano hymn narodowy, podczas którego wciągnięto sztandar na maszt. Publiczność, zwłaszcza w drugim dniu mistrzostw, stawiała się dość licznie. Na hali porządek był zadowalający. Informowanie, spoczywające w rękach niestrudzonego prezesa Lw. OZTS p. red. Przybylskiego, bez zarzutu.

Przejdźmy teraz do omówienia sportowej strony zawodów. W konkurencji gry pojedynczej pań na starcie stanęło 10 pań. Bezkonkurencyjne mistrzostwo zdobyła

Warszawianka Stokfiszówna,

która przewyższała pozostałe zawodniczki o klasę. Posiada ona dość dobrze opanowane uderzenie z forhendu, którym rozbiła wszystkie poczynania konkurentek. — Drugą lokatę zajęła Lwowianka *Eckówna* przed *Kopelówną* (Skole), *Konstantinówną* (Lwów) i *Suplicką* (Toruń).

Pomorzanka, na podstawie zademonstrowanego poziomu gry, powinna była się znaleźć na drugim miejscu, lecz brak rutyny zdecydował o dalszej lokacie.

Do mistrzostw drużynowych stanęło

12 zespołów,

które rozlosowano na dwie grupy: *Grupa I*: Hapoel (Częstochowa), KPW (Łódź), Hasmona (Lwów), PZL (Warszawa), TCL (Siemianowice) i Jutrzenka (Tarnów). — *Grupa II*: Gwiazda (Warszawa), Goel (Lwów), Rewera (Stanisławów), Makkabi (Chorzów), Samson (Tarnów). Do finału zakwalifikowały się nast. drużyny z grupy I-szej: PZL Warszawa i Hasmona Lwów oraz z grupy II-giej: Samson (Tarnów) i Makkabi z Chorzowa.

Na marginesie rozgrywek drużynowych należy wspomnieć o zwycięstwie *Warszawianina Malujto* i *Ślązaka Pukiet* nad

Schiffem oraz o wygranej *Toruńczyka Osmańskiego* z *filarem Samsonu tarnowskiego leworękiem Kleinem*. Poza tym gra *Schiffa* z *Osmańskim* była jedną z najładniejszych *partij mistrzostw*, wygranych przez mistrza Polski w stosunku 2:1 (21:18, 18:21, 21:19). *Schiff* pod koniec trzeciego seta zademonstrował bogaty repertuar uderzeń, poparty przemyślanymi zagraniami tak, że spotkanie to dostarczyło wiele emocji zgromadzonej publiczności.

Osmański od ubiegłego roku poczynił znaczne postępy. Poprawił sobie znacznie atak, zwłaszcza pewne uderzenie z *bekhend*, a rutyna i spokój w grze pozwolił talentowi jego zabłysnąć w najbliższym czasie tak, jak jeszcze nigdy dotąd.

Ślązak Pukiet, który ma poza sobą również zwycięstwo nad „*Gutkiem*“, wyróżnia się z pośród innych zawodników nadzwyczaj pewnym uderzeniem z *forhend*, mającym swe właściwości „*wyrzucania*“ przeciwnika od stołu, oraz niezawodnym serwisem.

Warszawianin Malujto osiągał piękne wyniki dzięki nadzwyczaj pewnej defensywie i piasowanej piłce z *bekhend*. Jednakowoż największą niespodzianką mistrzostw było zdobycie drugiego miejsca przez

Piórowicza z „Orkanu” Warszawa,

który w drodze do ostatniej czwórki pokonał dobrego *Rojsena* i *Zajdemana*.

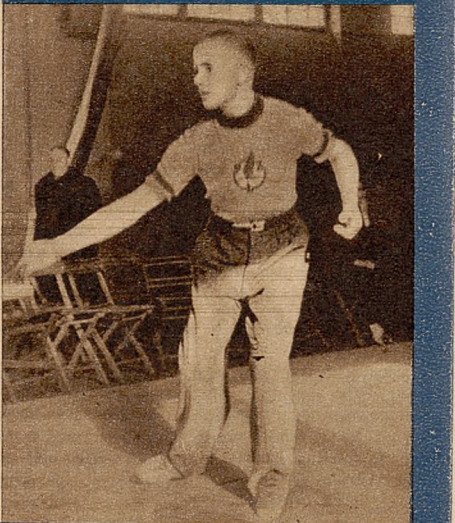
Ostateczne wyniki mistrzostw przedstawiają się następująco: *singel*: 1) *Schiff*, 2) *Piórowicz*, 3) *Somer*, 4) *Gallat*.

Mistrzostwo drużynowe zdobyła ponownie *drużyna Samsonu Tarnów* przed *Makkabi Chorzów*, *PZL Warszawa* i *Hasmoną Lwów*.

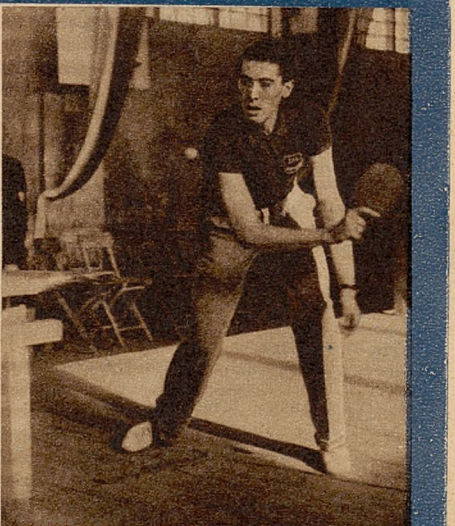
(Kizak).



Osmański (KPW Pomorzanie Toruń) stoczył równorzędną walkę z Schiffem, mistrzem Polski, ulegając mu po zaciętym oporze.



Malujto — najlepszy zawodnik warszawski w akcji.



Loewenherz (Lwów) był najbardziej stylowym zawodnikiem mistrzostw Polski.



Hoffman (Łódź) reprezentował Polskę wraz z Schiffem i Pukietem na meczu z Łotwą.

Sala Sportowa we Lwowie była terenem *dorocznych zmagani najlepszych ping-pongistów Polski*. Zawody te zgromadziły na starcie 12 drużyn oraz około 50 zawodników z całej Polski. Mimo, iż startowała naogół mała liczba zawodników, organizatorzy nie bardzo mogli dać sobie radę. Impreza przedłużyła się ogromnie, tak, że rozgrywki finałowe, najbardziej atrakcyjną część mistrzostw ukończono w niedzielę w późnych godzinach nocnych (3-cia w nocy).

Drugim bardzo poważnym mankamentem zawodów, to *brak wyszkolonych sędziów*, którzy nie tylko grzeszyli brakiem znajomości przepisów, ale również i z obiektywnymi decyzjami nie zawsze było u nich w porządku. Poza tym nie nadzwyczajne stoły, słabe oświetlenie, no i ruchoma, upstrzona dziurami drewniana podłoga, którą trzeba było w ostatniej chwili kłaść na ziemi, sprawiły, że o warunkach, w jakich rozgrywano mistrzostwa, chcielibyśmy jak najszybciej zapomnieć.

Mimo jednak tych tak bardzo poważnych mankamentów

mistrzostwa musimy zaliczyć do bardzo udanych.

Wykazały one, że *polscy tenis stołowy* zyskuje coraz bardziej na sile i poziomie. We wszystkich niemal spotkaniach obserwowaliśmy niezwykle ciekawe i wyrównane walki.

Zawody poprzedzone były defiladą, poczem po przemówieniu p. red. *Przybylskiego*

Stokfiszówna (na lewo) i *Eckówna*, najlepsze ping-pongistki polskie.



Zespół „Samsonu” Tarnów, który zdobył ponownie drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie stołowym.

Jubileuszowy Rok

POLSKIEGO PIŁKARSTWA



Drużyna Cracovii z r. 1922. Stoją od lewej: Styczeń, Synowiec, Cikowski, Kaluża, Mielech, Fryc, Kogut, Reyman II, s. p. Popiel, Gintel i Sperling.



Drużyna L. K. S. Pogoń Lwów, mistrz Polski w latach 1922—26. Stoją od lewej: Olearczyk, Batsch, Urich, dr Garbień, W. Kuchar, Giebartowski i Szabakiewicz. Klęczy dr Hanke, siedzą Lachowicz i Fichtel, klęczy Deutschmann.



Drużyna T. S. Wista Kraków, mistrz Polski w latach 1927—28. Stoją od lewej: Koźmin, Kotlarczyk I, Adamek, Reyman I, Balcer, Kowalski, s. p. Skrynkowicz, Kotlarczyk II. Siedzą: Pychowski, Czulak, Ketz i Makowski.



Drużyna K. S. Warta Poznań, mistrz Polski z r. 1929.

Przerwany nieszczęśliwą eskapadą paryską wypoczynek zimowy naszych piłkarzy dobiega końca. Boiska ożywają się coraz wyraźniej, aczkolwiek ciągle jeszcze grozi spadający najmniej oczekiwanie śnieg, względnie mróz, nieznaczny coprawda, ale niemniej dokuczliwy w skutkach przy upadkach na zmarzłym boisku.

Z temi obawami nie liczą się zresztą związki piłkarskie, opracowując terminarz zajęć swych klubów. To też już w najbliższych dniach rozpoczną się obowiązujące wszystkich

spotkania mistrzowskie.

Nic więc dziwnego, że od szeregu tygodni jesteśmy świadkami przygotowań poszczególnych klubów do sezonu, otwierającego im wiele możliwości tak do tytułów i zaszczytów, jak i różnego rodzaju rozczarowań. Kwestja zdobycia mistrzostwa, jak i spadku, aktualną staje się już teraz, a nie dopiero u końca sezonu. O tem winni pamiętać ci, którzy dziś zaniedbują racjonalnych przygotowań do sezonu. Naogół cicho o tem, iż

weszliśmy w rok jubileuszowy.

W tym roku bowiem minie 20 lat od chwili zorganizowania sportu piłkarskiego na ziemiach polskich. Nie znaczy to, jakoby przedtem piłkarstwa nie było. Przeciwnie, sport ten posiada znacznie starszą historję, sięgającą roku 1903, daty powstania pierwszych klubów na terenie Małopolski, organizowanych w ramach związków zaborczych.

Mimo trudności, jakie napotymano ze strony władz zaborczych, młodzież polska organizowała się w kluby piłkarskie. Bardzo szybko zdołały one wyrobić sobie dobrą opinię w Europie. Do nich należały przedewszystkiem Cracovia, Wista, Pogoń i Czarni lwowscy. Były to czasy pięknej i skutecznej propagandy polskości przez sport.

Jakby nawrotem do tych czasów jest

inicjatywa Pogoni lwowskiej.

by w okresie uroczystości 35-lecia istnienia klubu, które odbędą się w maju br., zorganizować turniej tych właśnie czterech pionierów piłkarstwa polskiego. Po kolenie, pomietające te czasy i ówczesne sylwetki Bilora, Kowalskiego, Papiusa z Czarnych, Kucharów, Mariona, Steifera z Pogoni, Cepurskiego, Stolarskiego, Olejaka z Wisły, Lustgartena, Synowca, śp. Poznańskiego z Cracovii, z zadowoleniem wspomni o nich i bojach, dających wówczas inne emocje niż to dziś ma najczęściej miejsce.

Z chwilą odzyskania niepodległości, praca zapoczątkowana tak skutecznie pod zaborami, mogło rozwinąć się w całej pełni. W r. 1919 zjechali do Krakowa przedstawiciele piłkarstwa z całej Rzeczypospolitej. Reprezentanci 31 klubów piłkarskich z wszystkich zaborów, pierwszy raz zasiedli przy wspólnym stole do obrad. Rezultatem tychże było utworzenie państwowej organizacji,

Polskiego Związku Piłki Nożnej,

którego kierownictwo powierzono doświadczonemu i zasłużonemu działaczowi dr. E. Cetnarowskiemu, prezesowi Cracovii.

Rzut oka wstecz na miniony okres pracy, wykazuje poważny dorobek piłkarstwa polskiego. Z cyfry 31 klubów, obecnych przy tworzeniu organizacji, dziś doszliśmy do ilości 943, obejmujących ponad 124.000 zarejestrowanych zawodników. — Piłkarstwo nasze nawiązało kontakt z całą prawie Europą a także obu Amerykami, Północną i Południową.

Szereg sukcesów drużyny narodowej, reprezentacji miast — szczególnie Krakowa — a także i klubów, przyczyniły się do zyskania dobrej lokaty na terenie międzynarodowym. Niestety od pewnego czasu wykazują nasze kluby coraz mniej żywotności na tym odcinku. Podczas, gdy dawniej podróże Cracovii, Wisły, Pogoni czy Ruchu do najdalszych krajów Europy, były normalnym zjawiskiem, dziś należą one do rzadkości. Objaw ten, spowodowany zresztą nie zawsze tylko winą samych klubów, oddziaływa niewątpliwie ujemnie na znajomość i popularność naszego piłkarstwa za granicą. Dążenie do przywrócenia tradycji lat dawnych w tym względzie, winno stać się dewizą usiłowań naszych czołowych organizacji piłkarskich w roku jubileuszowym.

Czego oczekujemy od naszego piłkarstwa w roku jubileuszowym? Próby zmian organizacyjnych nie powiodły się. Liga, czołowa klasa piłkarstwa, utrzymała nadal swą samodzielność. Sukces ten zobowiązuje i dlatego należy mieć nadzieję, że obecny rok przyniesie pożądane zmiany. Dotyczy to głównie poziomu gry, sprawy, która najzupełniej słusznie spotykała się wszędzie z poważnym niezadowoleniem. Szablony gier punktowych o jedynym celu zdobycia za wszelką cenę punktów, opanował do tego stopnia nasze boiska, że widzimy go nawet w spotkaniach towarzyskich. Myśl, zdolność stosowania zaskoczeń nieoczekiwanem posunięciem, zmienność tychże, bywają coraz rzadszemi składnikami naszej gry.

Potrzeba nam trenerów!

To jest jasne dla każdego, komu na sercu leży rozwój piłkarstwa. Nasi zawodnicy, bardziej niż inni, potrzebują należytej opieki, celowego pokierowania i szkolenia. Trudno im odmówić talentu, skoro tyle nazwisk polskich widnieje na listach czołowych zawodników Niemiec czy Francji.

Niestety zbyt wielki dystans dzieli nas od tych państw w zakresie szkolenia zawodników, stwarzania im warunków do uwydatniania tego talentu, rozwijania go. Bardzo mało pracujemy nad zawodnikiem. Nie wystarczy dać mu buty, kostium sportowy, by grał, ale należy równocześnie pokazać mu i powiedzieć, jak to ma czynić. Jednakże do tego potrzeba instruktora, trenera czy choćby tylko doświadczonego, z otwartą głową, byłego zawodnika, a właśnie pod tym względem jest u nas całkiem źle.

Zubożenie klubów nie pozwala na luksus posiadania własnego trenera. Ta smutna prawda ma niejednokrotnie tę wadę, że zaraz przy tem myśli się o trenerze zagranicznym. Był czas, gdy takie rozumowanie było uzasadnione. Dawno ten okres minął. Dziś posiadamy wielu starszych zawodników, którzy przeszli szkołę takiego czy innego „specja” zagranicznego, stuprocentowego fachowca. Posiadają więc warunki i zasób wiadomości, nieodzowne do należytego spełnienia roli instruktora naszej młodzieży piłkarskiej.

Niestety ciągle jeszcze pokutuje u nas nieuzasadnione, bezmyślne chyba poczucie niższości wobec każdego cudzoziemca. — Wystarczy mieć paszport zagraniczny, nie mówić słowa po polsku, by imponować bajdurzeniem o braku taktyki, szkoły a w rezultacie wyciągać kolosalne sumy. Łatwość wydawania poważnych kwot na tych trenerów bywa odwrotnością oceny własnych, niejednokrotnie lepszych a w każdym razie pożyteczniejszych.

(Dokończenie na stronie 14-tej)

Kupon konkursowy „RAZ DWA TRZY” Nr 12.

W II wielkim konkursie „RAZ DWA TRZY” na zegar boiskowy »OMEGA« głosuję na klub:

W głosowaniu Czytelników „RAZ DWA TRZY” kolejność klubów będzie następująca:

1) 2) 3)

Nazwisko i imię: Adres:

(Dokończenie ze strony 13-tej)

Akcja szkoleniowa jest więc koniecznością.

Przy rozsądnym traktowaniu sprawy nie będzie ona tak trudną. Rzecz w tem, by każda, najmniejsza nawet komórka organizacyjna, znalazła sobie odpowiedniego człowieka do pracy, a potem pomogła mu w tam ważną, gdzie dyscyplina zawodników szwankuje. Tylko tą drogą dojść możemy do poprawy obecnego stanu rzeczy. Działanie braki opanowania piłki, wytrzymałości fizycznej czy ducha walki sportowej nie mogą być nadal tolerowane, jeżeli nie ma się zamiaru rezygnowania z aspiracji prestiżowych.

O tem winny pamiętać w pierwszym rzędzie kluby czołowe. Przyjdzie im to i tyle łatwiej, że z mora spadku ograniczona została w tym roku

do jednego klubu.

Końcowe zatem spotkania będą niewątpliwie znacznie spokojniejsze, podatniejsze do prowadzenia gry prawdziwie sportowej. — Jubileuszowy rok piłkarstwa polskiego winien tron mistrzowski oddać nie tylko najzasobniejszemu w punkty, ale równocześnie przedstawicielowi pięknej, pełnej wszystkimi walorami gry.

Niech przykład Cracovii, pierwszego piłkarskiego mistrza Polski, znajdzie w tym roku równie godnego mistrza.

Wbrew oczekiwaniom

sezon spotkań międzypaństwowych kurczy się.

Po bogatym ilościowo i jakościowo ubiegłym roku, jubileuszowy zapowiada się skromniej. Ustalono tylko okres wiosenny. I tak do Łodzi zawita Belgja, by po wielu latach przerwy szukać tu rewanżu za ostatnią porażkę 0:2 w Brukseli. Warszawa natomiast gościć będzie u siebie sympatycznych Szwajcarów, z którymi zremisowaliśmy 3:3 przed rokiem w Żurychu. Wreszcie wydarzeniem będzie przyjazd Węgrów do Warszawy w sierpniu. Będzie to niejako przywrócenie stosunków z naszym pierwszym przeciwnikiem międzypaństwowym, który w r. 1921 pokonał nas w Budapeszcie 1:0, przy świetnej grze bramkarza śp. Janka Lotha. Niestety od wielu lat kontakt został przerwany a tylko amatorzy Węgier, ostatnio na Olimpiadzie w Berlinie, byli naszymi przeciwnikami. Spotkanie z Bułgarią w Katowicach powierzono rezerwowej naszej drużynie.

Niejasno przedstawia się do tej pory kwestja jesieni. Szwecja i Norwegja pierwotnie odmówiły. Obecnie znowu mówi się o spotkaniach, wątpliwem jednakże jest, by doszło do porozumienia, skoro Skandynawom podobno brak terminów. Pozostałyby więc spotkania z Rumunją i Jugoslawją poza granicami, podobnie jak ewentualne gry z Finlandją i Estonją. Całą okrasą byłaby więc Łotwa, dziś znacznie groźniejsza, niż to się u nas sądzi.

Znaczenie spotkań tegorocznych jest o tyle większe, że będą one równocześnie szukaniem, szkoleniem i przygotowaniem

drużyny olimpijskiej,

którą w przyszłym roku czeka wyprawa do Helsinek. Wyłoniona po doświadczeniach ubiegłego roku kadra olimpijska, nie wyczerpuje materiału, z którego wyłoni się właściwa drużyna olimpijska. Jest to tylko trzon, zmieniający się w miarę efektu pracy kandydatów, poddanych specjalnemu szkoleniu. Program pracy przewiduje obozy i szereg spotkań treningowych. Przypuszczalnie w jesieni zarysuje się już skład olimpijski.

Wkraczamy w rok jubileuszowy z gorącym życzeniem: skutecznej pracy nad dalszym rozwojem. Potrafiliśmy w stosunkowo niedługim czasie samodzielności sportowej ugruntować swą dobrą opinię i szacunek dla swych wysiłków. Dziś nie wolno nam ani na chwilę spocząć, lecz przeciwnie wzmocnić wysiłki, by wyrównać częściowe zaniedbania. Pamiętać jednak musimy, że tylko pełny wysiłek wszystkich, od zawodnika do naczelników władz, pozwoli na zrealizowanie myśli o potęgę piłkarstwa polskiego.



Drużyna Cracovii, która zdobyła mistrzostwo Ligi w r. 1930. Od lewej: Szumiec, Rusinek, Piekarz, Ptak, Zastawniak, Kozok, Chruściński, Mysiak, Ofinowski, Sperling, Mitusiński i Malczyk II.



Drużyna Garbarni, która zdobyła mistrzostwo Ligi w r. 1931.



Drużyna K. S. Ruch Wielkie Hajduki, która zdobyła mistrzostwo Polski w r. 1933.

REDAKCJA

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy à 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Czwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w Krakowie, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki.



Napisał: ROMIT

HUMORESKA

Ilustr. ST. KELLER

Trzy bokserskie mecze międzynarodowe w jednym tygodniu to nie byle co. Finlandja, Łotwa, w ubiegłą niedzielę i wielki mecz z Włochami za kilka dni. To zupełnie bokserski FIS Tydzień propagandy boks. Tania wy-

Mogą piękne panie jeździć do Paryża na operacje odmładzające i przyszywać sobie nowe nosy i biust, to czemu Czortek nie może mieć baranich brwi?

W tych warunkach wywiady naszego sprawozdawcy były dość kłopotliwe.

dziiliśmy, gdy w szlafroku rekonwalescencja przechadzał się po ogrodzie szpitalnym.

— Co mistrza skłoniło do poddania się tej słynnej operacji? — pytamy.

— Studja nad filozofją biologiczną sportu.

— O! To jakaś nowa gałąź wiedzy!
— Tak jest. Doszedłem do wniosku, że jeśli człowiek korzysta dla swoich celów z wartości biologicznych zwierząt, to powinien korzystać z nich w jeszcze większym zakresie. Jemy mięso zwierzęce, a potem mamy przez to silniejsze mięśnie. Zjadamy mózżek cielędy..

— I stajemy się mądrzejsi.

— Tak jest. Woronow zabiera małpom ich hormony młodości i człowiek przestaje się starzeć.

— Wniosek?

— Wszywajmy naszym lekkoatletom skoczkom mięśnie kangurów w łydki, obetnijmy nogi Kusocińskiemu i przyszyjmy mu nogi zająca. Bramkarzom można by wszyć pomiędzy tułowiem a rękami pięty nietoperza, by łatwiej wylapywali piłki. I tak dalej. Ja właśnie dałem pierwszy przykład innym sportowcom. Oczekuję naśladowców. Zastrzegam sobie tylko wobec historii i potomnych, że to mój pomysł autentyczny. Copyright by Czortek of Poland.

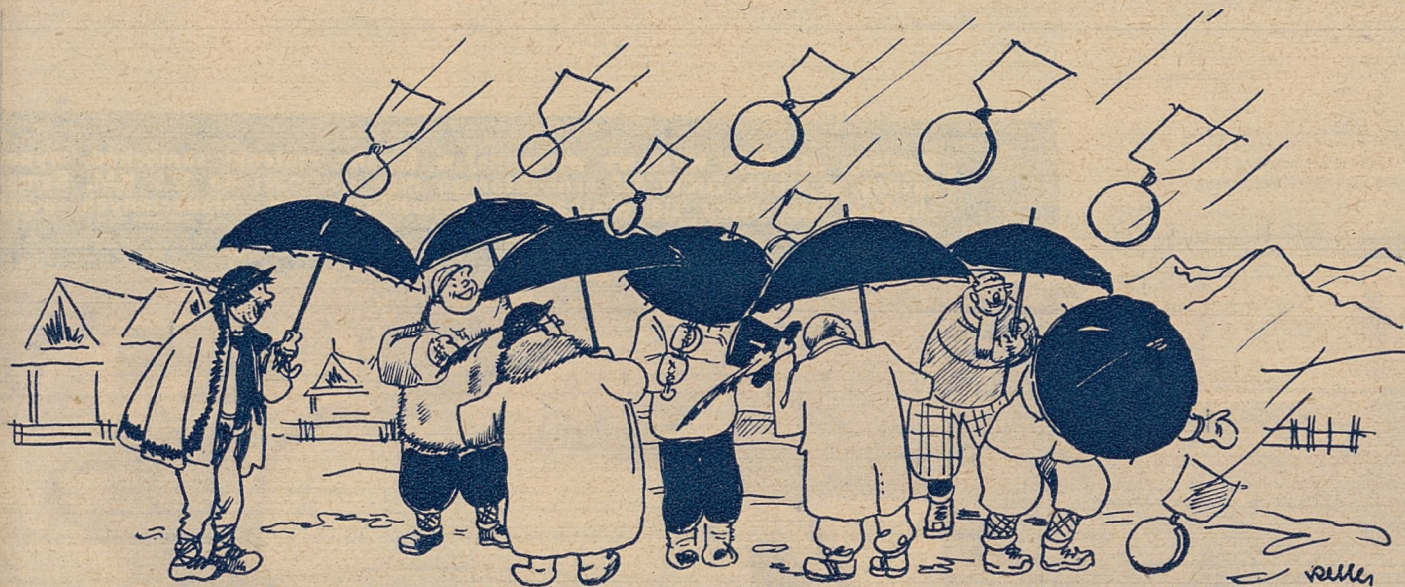
Jak widać z powyższego, sezon bokserski daje niemniej sensacji niż FIS. Brak tylko odpowiedniej propagandy.

A propos. Wyjaśniły się nareszcie, po miesiącu, różne tajemnice fisowe. Przedewszystkiem nazwa. Otóż wiadomo już dzisiaj, że F. I. S. znaczy: Fiasko Imprez Sportowych. Oczywiście nie z winy organizatorów! Wszystkiemu winien PIM. Dlaczego nie sypnął należycie śniegiem? Poza to — zawodnicy czekali na śnieg, zaś niektórzy zastużeni czekali raczej na medale. Wobec takiego braku porozumienia się, niebo było zdezorientowane. Czem sypnąć. W rezultacie zaczęło sypać i śniegiem i medalami, ale już... pod wiosnę.

Ciekawe kto dostanie medal za mecz w niedzielę w Poznaniu. Jak wiadomo będzie to mecz o powadze osiowo-międzynarodowej, z zabarwieniem wybitnie aryjskim. Jakoby ma nie pojechać do Poznania Rotholz. Choćby to nam groziło utratą dwóch cennych punktów. Powód? Mecz z drużyną państwa „osiowego”. Blisko granicy niemieckiej. Zawodnika mogłoby to... speszzyć W gruncie rzeczy niezły pomysł — ale kto zato dostanie medal

Może.. Rotholz? Na pociechę. Takiej przyjemności go się pozbawia. Walenia po gębie przyjaciół, naszych przyjaciół.

Ano, trudno Tempora mutantur. A nie każdy sportowiec wpadnie na taki genialny pomysł, jak Czortek, by poprawiać naturę...



Powyżej: ...nareszcie „sypie”!

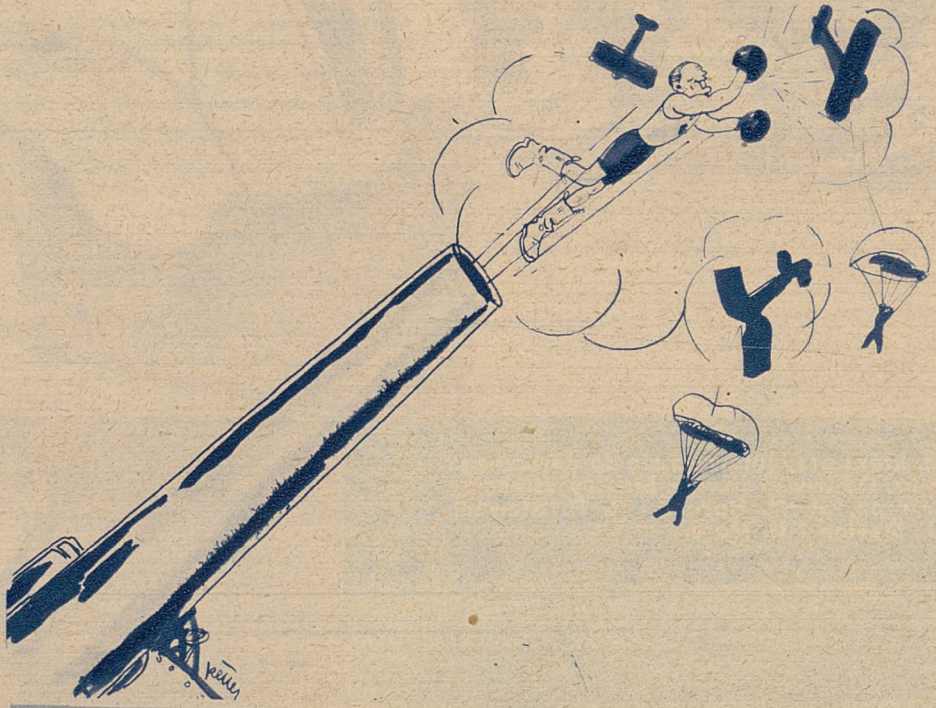
sprzedaż sierpowych, prostych i podbródkowych. Walki w kraju i zagranicą. Niech żyje boks!

Jakaż jednak różnica pomiędzy tym FIS-em z ubiegłego miesiąca, a bieżącymi meczami bokserkimi! Tam inwestycje, kolejki, stadiony, las sztandarów. A tu wszystko pocichutku. Miesiąc przed FIS-em cały świat wiedział o tem, co Marusarz trenuje i co je na obiad. Tu zaś, przed trzema meczami z Finlandją, Łotwą i Włochami nic. A cóżto chłopaki od k. o. gorszego od narciarzy?

Reporter kącika humoru „Raz-Dwa-Trzy” postanowił przeto wyrównać tę niesprawiedliwość dziejową i odwiedził naszych zwycięzców z ubiegłej niedzieli oraz kandydatów na k. o. przeciw Włochom.

Było to dosyć trudne do urzeczywistnienia. Nie wszystkim wiadomo, że w życiu naszych reprezentantów bokserkich dużo zmieniło się w ostatnich czasach. Koczyski służy w wojsku i to nie byle gdzie, bo w artylerji przeciwlotniczej. Jest cześć w rodzaju bombardjera przeciwlotniczego i przeciwgazowego. Zaś kochany Czortek poddał się wielce znamiennej operacji kosmetyczno-odmładzającej. Wszywali mu nad oczy badanie szkło, czy coś podobnego. Bo chłopak się skarżył, że mu za często rozpruwają na ringu skórę w okolicy brwi.

Taki się już urodził, że ma pięści jak żelazo, mięśnie jak żelazo-bekon, czaszkę ze stali, a brwi miał niewinne, dziewczęce. Alabaster — można powiedzieć. Zezłił się Czortek i kazał sobie wszyć pod brwi żyły baranie, które podobno są tak twarde, że nie da im rady żadna rękawica włoska ani inna.



Powyżej: „Kolka bombarduje”.

„Kolka”, który właśnie siedział w lufie armaty przeciwlotniczej i przygotowywał się do treningu, nie chciał wogóle udzielić wywiadu.

— Boks należy postawić na wyższych wyżynach, nie tak, jak dotychczas — rzekł przekonywująco. Młodości, ty nad poziom wylatuj. Nic nie może służyć lepiej do tego celu, jak armata przeciwlotnicza.

— W jaki sposób? — pytaliśmy zdumieni.

— Dotychczas nabijano nieraz ludzi w butelkę. Teraz nabijać się będzie boksera w armatkę przeciwlotniczą, wytknąwszy mu przedtem zadanie: Znokautować prostym podbródkowym najbliższy samolot nieprzyjacielski.

— A powrót na ziemię

— To zależy. Jeśli nie znokautuje, nie ma pogo wracać. Genjalny trening, a przystem wspaniała selekcja mistrzów do reprezentacji. Nieprawdaż? I wszystko odbywać się będzie publicznie, na widoku całego świata...

Niemniej zbawienne rady dla sportu miał zoperowany Czortek, którego odwie-



Poniżej: Trening włoski „na mokro”.



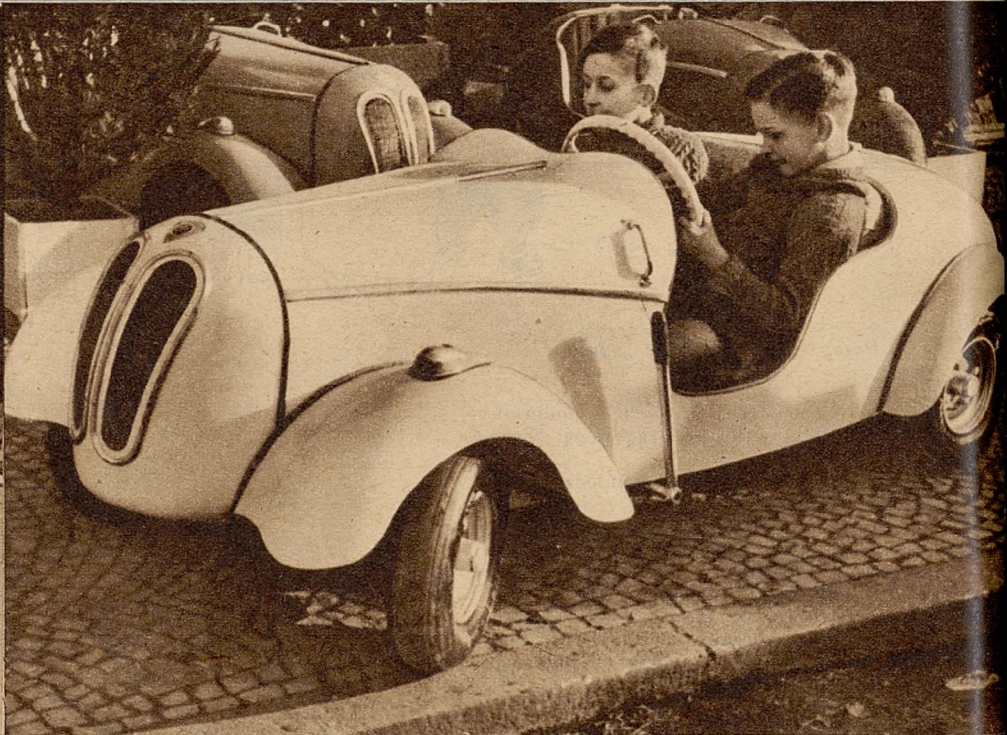


Na lewo: mistrzyni świata w jeździe szybkiej na lodzie Verne Lesche (Finlandja), która zdobyła tytuł w Tampere, wyprzedzając Salmi (Finlandja). Mistrzyni Polski Nehringowa znalazła się na czwartym miejscu.

Poniżej: atrakcja wystawy włoskiej w Lipsku małe samochód, wyposażony w silnik DKW 125 ccm, którego moc dochodzi do 12,5 KM. Samochodzik ten cieszy się wielką popularnością wśród młodocianych gości wystawy.



Powyżej: osada Uniwersytetu Oxford, która przygotowuje się do dorocznego meczu z Cambridge w dn. 1 kwietnia br. Od lewej: sternik Massey, szlakowy R. M. Bourne, A. K. Forbes, F. A. Waldron, R. D. Burnell, R. R. Stewart, A. G. Slemick, J. L. Garton i G. Huse.



Na prawo: pięcioletnia łyżwiarka Irena Dare jest ostatnią sensacją łyżwiarską Ameryki. Mimo tak młodego wieku opanowała ona jazdę sztuczną na lodzie doskonale, a znawcy przepowiadają jej świetną przyszłość, twierdząc, że prześcignie nawet Sonię Henie.

